

HENRYK BEREZA

## ANTYDRAMAT POETYCKI

Napisana tuż przed śmiercią sztuka poety angielskiego Dylana Thomasa *Pod Mlecznym Lasem* (1953) jest dziełem wielkiego talentu poetyckiego i dobrze się stało, że została świetnie przetłumaczona na język polski i kulturalnie wystawiona w warszawskim Teatrze Powszechnym. Jak dotychczas, stwarza to jedyną szansę posmakowania poezji pisarza, któremu nawet we wszystkim ostrożni Anglicy nie szczędzą epitetu geniusza poetyckiego. Sztuka Dylana Thomasa usprawiedliwia w pełni ten epitet.

*Pod Mlecznym Lasem* należałoby zaliczyć do tych zjawisk współczesnej dramaturgii, które się określa mianem anty dramatu. Zwykle jednak myśli się wtedy o twórczości dramatycznej Becketta i Ionesco. Taka zaś kwalifikacja rodzajowa byłaby w niewielkim stopniu prawdziwa.

U Becketta i Ionesco kategoria anty dramatu oznacza zupełnie co innego. Pisarze ci proponują anty dramatem dlatego, że nie wierzą w istnienie dramatu w sytuacji, gdy człowiek osiągnął doskonałą świadomość bezsensu egzystencji. W świecie doskonałego bezsensu nie istnieją możliwości wyboru, a więc nie istnieją możliwości starcia się sprzecznych racji. Człowiek jest u tych pisarzy pozbawiony możliwości wyboru, człowiek jest ofiarą przerostu świadomości. Gdy się wie wszystko, przestaje istnieć sprzeczność między wiadomym a niewiadomym, zanika potrzeba poznania czyli zanika główna siła motoryczna wszelkiego dramatu. Inna sprawa, że i u Becketta i u Ionesco wiedza równa się niewiedzy. Podobny znak równości postawił jednak przed wiekami Sokrates, gdy stwierdził: „Wiem, że nic nie wiem”. I on wtedy musiał dojść do przekonania, że niemożliwe jest już prowadzenie dialogów z kimkolwiek, że dla niego przynajmniej skończył się dramat poznawania.

U Becketta i Ionesco anty dramatem wynika z przerostu świadomości. Anty dramatem Dylana Thomasa jest konsekwencją nieistnienia świadomości. Społeczność Llaregyb żyje w stanie przedświadomości, w stanie doskonałej niewiedzy. Wszystko, co społeczność ta przeżywa, jest elementarne, spontaniczne i całkowicie nieświadomione. Anty dramatem awangardowy to dramat umierania, dramat

czekania na koniec, czekania na Godota. Anty dramatem Dylana Thomasa to biologiczny dramat natury przed ludzkim aktem samopoznania, dramat życia nieświadomionego, dramat egzystencji biologicznej.

W sztuce Dylana Thomasa jeden jest człowiek świadomy — narrator, ale i on, prawdę mówiąc, ucieka od świadomości. On także nie chce wiedzieć, chce śpiewać hymn na cześć natury nieskażonej samowiedzą, chce opiewać ludzki rezerwat naturalny. Ponieważ od świadomości nie ma ucieczki, jego pean na cześć nieświadomości jest przeniknięty ironią. Ironią nie ostentacyjną wszakże, nieomal wstydliwie maskowaną. Narrator zazdrości po prostu mieszkańcom Llaregyb daru niewiedzy. Gdyby to było możliwe, nie skoształoby tak jak i oni owocu z drzewa wiadomości. Powróciłby do ich raju, który jest rajem porządku naturalnego. Zamieniłby wiedzę na niewiedzę, zgodziłby się na wszelką obrzydliwość natury, byle by móc tak jak oni nic o tej obrzydliwości nie wiedzieć.

Raj Llaregyb nie jest bowiem rajem biblijnym. W tym raju więcej jest naturalnej obrzydliwości niż naturalnego piękna. Dylan Thomas odkrył raj w małym miasteczku walijskim. Wszystko, cokolwiek najgorszego dostrzeżono w życiu społeczności tego typu, przypisane zostało przez Dylana Thomasa mieszkańcom Llaregyb.

Miasteczko jest siedliskiem straszliwej głupoty, straszliwej nędzy, straszliwego okrucieństwa. Tylko nikt tu nie wie, jaki jest. Nawet wtedy, gdy sam o sobie mówi prawdę, do której sam narrator nic nie potrafiłby dorzucić. Jest nawet jakaś przedziwna perwersja artystyczna w chwycie autoprezentacji bohaterów, który Dylan Thomas bez przerwy stosuje. Ludzie ci mogą o sobie mówić wszystko, ponieważ nie wiedzą, co mówią. Prawda jest dla nich czymś naturalnym. Samokreślenie jest darem przyrodzonym!

Posłuchajmy pierwszego zdania pana Edwardsa: „Jestem oszalałym z miłości kupcem bławatnym. Kocham cię bardziej niż wszystkie perkaliki i flanelki, płócenka i płótna, wełny i bawełny, kretony i krepony, muśliny i popeliny, powłoczki i podpinkki całego świata. Przybyłem, aby zabrać cię do mego królestwa, gdzie słyhać piosenkę wyda-



TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE: *POD MLECZNYM LASEM* Thomasa. Janina Martini (Pani Organ Morgan) i Zofia Tymowska (Pani Pugh). Reżyseria: Irena Babel, scenografia: Zofia Wierchowicz

wanej reszty. Zrzuć ciepłą nocną bieliznę i walijski kaftanik. Ja ogrzeję twoje postanie niby elektryczna grzałka, gdy ułożę się przy tobie smakowity jak niedzielną pieczeń”.

A tak prezentuje się stary dziwak, zamieniony w jeden ze swoich kilkudziesięciu zegarów: „Widzą mnie, Lorda Kryształ, w starym surducie pastora Jenkinsa i w strażackich spodniach, które wygrałem na dobroczynnej loterii, jak wybiegam na dwór i wylewam pomyje — a pódziesz Azor! — a potem szybko wracam — tik tak, tik tak — do domu”.

A oto miasteczkowa prostytutka Polly Garter, z którą śpi całe miasteczko i farmerzy z całej okolicy: „Widzą mnie, Polly Garter, jak między sznurami z bielizną w ogrodzie dają pierś mojemu ślicznemu najnowszemu niemowlęciu. W naszym ogrodzie rośnie tylko świeżo uprana bielizna. I dzieci. A gdzie to się podziewają tatusiowe moich niemowląt, moje ty kochanie? Za górami, za lasami. Patrzysz na mnie — tak, tak. Wiem, co się w tej małej główce roi, moje ty mlekiem pachnące stworzonko! Myślisz sobie — oj, Polly, Polly, jesteś ani zła, ani dobra, dla mnie w sam raz. Och, życie jest ciężkie — dzięki Bogu!”

Mieszkańcom Llaregyb da n a jest prawda i da n a jest radość. Dylana Thomasa olśniewa poezja naturalnej prawdy i naturalnej radości. Poezja ta rozgrzesza wszelką obrzydliwość, wszelką nędzę, wszelką głupotę. Pisarz rzuca wyzwanie tym wszystkim, którzy piętnują głupstwo, piętnują bezmyślność, oburzają się na obrzydliwość. Dylan Thomas opiewa naturę.

Jest z kapitanem Cat'em, który na łożu śmierci odbiera ostatnie sygnały radości życia: „Nie słyszę, o czym kobiety gadają przy studni. To co zawsze! Kto będzie miał dziecko, kto komu podbił oko. A widzieliście, jak Polly Garter zadzierzała kciekę, że też policja na to pozwala, ten nowy lila sweter pani Beynon to jest stary szary ufarbowany, kto umarł, kto umiera, piękny dzicnek mamy dzisiaj, ich, znów płatki mydlane zdrożały!” To czysta poezja banalności.

Jest z wielebnym pastorem Jenkinsem, który w częstochowskich rymach swojej poezji modli się rano i wieczór do Przedwiecznego:

My, co żyjemy pod Mlecznym Lasem,  
Jesteśmy czasem dobrzy, źli czasem.  
Lecz kiedy na nas obróciśz twarz,  
Na nasze dobre strony się patrz.

Anty dramatem poetycki Dylana Thomasa jest apoteozą sentymentalizmu wszechogarniającego. Jeśli ktokolwiek uważa sentymentalizm za kategorię historyczną i wątpi w jej uni-

TEATR POWSZECHNY W WARSZAWIE: *POD MLECZNYM LASEM* Thomasa. Aleksander Plotrowski (Jack Black), Mieczysław Kalenik (Sindbad), Aldona Pawłowska (Mary Ann Sailors), Alicja Migulanka (Polly Garter), Jan Kochanowicz (Lord Kryształ), Edmund Karwański (Pan Mog Edwards)







TEATR POWSZECHNY w WARSZAWIE: POD MLECZNYM LASEM Thomasa. Po lewej, na zdjęciach kolejno od góry: 1. Alicja Migulanika (Polly Garter) i Stefan Rydel (Pastor Eli Jenkins); 2. Teofila Koronkiewicz (Pani Ogmorie Pritchard), Jan Mayzel (Pan Waldo), Mieczysław Kalenik (Sindbad), Aldona Pawłowska (Mary Ann Sailors), Irena Stelmachówna (Pani Dajchleb nr 1); 3. Tadeusz Waczkowski (Listonosz Willy Nilly), Wanda Szczepańska (Pani Willy Nilly), Jan Mayzel (Pan Waldo); zdjęcie prawe: Zofia Ankwicz (Rosie Probert) i Mieczysław Serwiński (Kapitan Cat)

wersalizm, niech sięgnie do sztuki Dylana Thomasa. Sentymentalizm wypełnił angielski poeta nowoczesną treścią i nowoczesną formą. W Polsce potrafił to jedynie Gałczyński. Dopatrywałbym się niezależnego zresztą podobieństwa u obydwu tych pisarzy. W zakątkach walijskiego miasteczka byłoby miejsce na zaczarowaną dorożkę. Nie byłoby natomiast miejsca na cynamonowe sklepy. Nazwisko Brunona Schulza kojarzy się ze sztuką Dylana Thomasa, ale trzeba z tego skojarzenia zrezygnować. Schulz nie jest sentymentalny. Schulz wpisał w świat cynamonowych sklepów dramat świadomości, dramat filozoficzny. Świat cynamonowych sklepów nie jest światem natury. To, co u Dylana Thomasa jest spontaniczne, u Schulza jest świadome. Schulz broni ideałów starego humanizmu, Schulz wyolbrzymia i idealizuje świat cynamonowych sklepów, Schulz tworzy własną poetycką wizję tego świata. Dylan Thomas odtwarza poezję natury, podpatruje okoliczności, podслушуje język. Dylan Thomas jest właściwie nieprzetłumaczalny.

Poezja antydramatu Dylana Thomasa jest poezją niepowtarzalności motywów, wątków, postaci, języka. Niesposób niepowtarzalność walijskiego miasteczka zastąpić niepowtarzal-



nością warszawskiego Marymontu. Andrzej Nowicki i Krystyna Tarnowska (autorzy przekładu) uniknęli pokus takiej zamiany. Wybrali szansę przybliżenia do oryginału. Wybrali słusznie, prowokując jedynie wyobraźnię, prowokując chęć domysłu. Dzięki nim można przeczuwać poezję Dylana Thomasa. Jest to poezja patosu życia, które jest złem i dobrem, pięknem i brzydotą, kłęką i zwycięstwem, sensem i bezsensem. Które jest wszystkim, co jest.

Henryk Bereza

## „POD MLECZNYM LASEM”

Pod *Mlecznym Lasem* w przekładzie Andrzeja Nowickiego i Krystyny Tarnowskiej wystawił Teatr Powszechny w Warszawie jeszcze w czerwcu br. W listopadzie przedstawienie zostało starannie wznowione, prezentując się w znacznie dojrzałszej i bardziej dopracowanej formie niż premiera.

Twórca *Pod Mlecznym Lasem*, zmarły przedwcześnie w r. 1953, pozostawił po sobie bardzo cenny i interesujący dorobek poetycki. Sztuka zaprezentowana obecnie w Polsce jest ostatnim jego utworem. W ojczyźnie poety była wystawiana z wielkim powodzeniem w Edynburgu i Londynie. Utwór ten trudno nazwać „sztuką”. Jest to raczej, skonstruowany i przeznaczony przez autora dla sceny, poemat i to wcale nie „dramatyczny”. Stanowi zresztą ciekawy przykład świadomego pomieszania rodzajów literackich, ich wzajemnego przenikania. Tekst Narratora reprezentuje typową narracyjną prozę poetycką, zastępującą typ rozbudowanych, literackich didaskaliów; krótkie dialogi i jeszcze krótsze monologhi bohaterów wprowadzają specyficzny rodzaj scenek dramatycznych, wreszcie fragmenty wierszowane wnoszą do utworu elementy czysto poetyckie. Często też bohaterowie mówią o sobie wprost, prezentują się sami, wyręczając w tym Narratora. Dodajmy jeszcze stronę akustyczną i muzyczną, odgrywającą tu ważną rolę, a otrzymamy obraz struktury formalnej utworu Thomasa.

Akcji nie ma w nim wcale — bo też w miasteczku pod *Mlecznym Lasem* nic sensacyjnego się nie dzieje. Zastępują ją dziesiątki drobnych i różnorodnych motywów wprowadzanych przez każdą z występujących postaci. *Pod Mlecznym Lasem* jest opowieścią o jednej dobie w małym walijskim miasteczku, przedstawia jego mieszkańców, ich codzienne czynności i conocne marzenia sennie. Jest to teatr „ilustrowanej” wyobraźni. Ten „inscenizowany poemat” niewiele by zapewne stracił w typowym teatrze wyobraźni — w teatrze radiowym. (Nic też dziwnego, że w Anglii utwór Thomasa wielokrotnie na-

dawano przez radio). Poetycka zawartość *Pod Mlecznym Lasem* jest intensywna i zmysłowa — gęsta od piętrzących się obrazów, wypełniona fantazją, wyobraźnią, leciutką ironią i typowo angielskim dowcipem.

Rozwiązanie inscenizacyjne sztuki Thomasa zależy całkowicie od teatru; autor nie dał tu żadnych wskazówek, nie dzielił nawet swego utworu na akty. W Teatrze Powszechnym całe miasteczko „siedzi” na scenie, na otwartej, spiętrzonej ku górze konstrukcji pomostów i platform (scenografia Zofii Wierchowicz). Irena Babel (reżyseria) starała się, by ta statyczna z natury rzeczy konstrukcja okazała się w miarę postępowania opowieści jak najbardziej elastyczna.

Narratorów jest w Teatrze Powszechnym dwoje (Zofia Kucówna i Bogdan Krzywicki), a muzykę do przedstawienia, w tym śliczną piosenkę Polly Garter (której motyw „oprawia” cały spektakl), skomponował Augustyn Bloch.

Na scenie sprawnie i sympatycznie zaprezentował się cały prawie zespół aktorski teatru. Przedstawił nam wszystkie charakterystyczne osobliwych mieszkańców zabitej deskami osady pod *Mlecznym Lasem*, którzy niczego szczególnego nie przeżywają, ani o niczym szczególnym nie myślą. Nie mają też większych trosk i kłopotów, obca im jest wszelka niecodziennosc. Dla jednych widzów bywa to powodem do zdenerwowania, znudzenia i dezaprobaty nie tylko wobec postaci sztuki, ale także autora i teatru. Imni znowu „o usposobieniu bardziej — jak mówi Thomas — kontemplacyjnym” łatwo spędzają leniwe minuty przedstawienia i łatwo dają się skłonić do znalezienia tu czegoś „z utraconego czaru przeszłości, którego tak niewiele zostało innym miastom i miasteczkom starającym się dotrzymać kroku nowoczesności”. Autor opromienił bowiem swój *Mleczny Las* serdecznym ciepłem i tylko owa subtelna i wyrozumiała ironia chroni jego obrazek przed niebezpieczeństwami zbyt już ckiego sentymentu. Zresztą nie dla wszystkich widzów.

awł

